

HALINA NELKEN

Jedenasty dzień rozprawy, 5 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Następny świadek, Halina Nelken.

Świadek Halina Nelken, 22 lata, studentka UJ, wyznania mojżeszowego, w stosunku do oskarżonych obca.

Przewodniczący: Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy. Za składanie fałszywych zeznań grozi kara więzienia do lat pięciu. Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy i obrońcy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przewodniczący: Świadek będzie zeznawała bez przysięgi. Proszę powiedzieć, co świadek wie o samej sprawie, a w szczególności, czy rozpoznaje poszczególnych oskarżonych i co może powiedzieć o ich zachowaniu się w stosunku do więźniów?

Świadek: Rozpoznaję oskarżoną Orlowski i Danz. Z oskarżoną Orlowski zetknęłam się w Płaszowie w lecie 1944 r. Widziałam, że Orlowski, zwana powszechnie „Chłopczycą” ze względu na męski głos i manery, była postrachem obozu. Była kierowniczką pralni, ale cały czas widziano ją na obozie z trzepaczką w ręku, jak zatrzymywała więźniarki, kontrolowała je i biła, a w najlepszym wypadku wymyślała w ordynarny sposób.

Widziałam jeden wypadek bicia przez oskarżoną Orlowski. Było to na apelu w lecie 1944 r. Oskarżona liczyła bloki i odbierała właśnie apel na naszym bloku. Jedna z więźniarek, stojąca w następnej piątce obok mnie, była chora. Apel trwał bardzo długo i ona nie miała siły tak długo stać w pozycji na baczność. Gdy oskarżona Orlowski zobaczyła, że ta więźniarka się poruszyła, wyszarpnęła ją z szeregu i zaczęła niemiłosiernie bić, a gdy ta zastaniała się rękami, powiedziała: – Zobaczmy, kto się prędzej zmęczy, ja czy ty? Gdy [więźniarka] upadła, Orlowski pociągnęła ją za włosy i postawiła z powrotem.

Danz widziałam też w Płaszowie i byłam świadkiem, jak biła jedną z więźniarek na apelu. Biła ją w tak fachowy sposób, jakby uczyła się boksu. Mianowicie uderzała ją pięścią w nos i pod brodę, a równocześnie kopła kolaniem w brzuch.

Następnie zetknęłam się z Danz w lutym lub z końcem stycznia 1945 r. w Malhofie [Malchow]. Był to podobóz Ravensbrück i po ewakuacji obozu w Oświęcimiu tam wylądowałyśmy. Oskarżona Danz była oberaufseherką tego obozu i tym samym była chyba odpowiedzialna za straszny stan higieniczny i zdrowotny, jaki tam panował. Na wielu blokach zupełnie nie było prycz, więźniarki spały na ziemi. Jeżeli chodzi o jedzenie, sytuacja była katastrofalna. Małe chlebki, zielone od pleśni, otrzymywałyśmy na osiem do dziesięciu osób. Zupa bez soli, która nie nadawała się zupełnie do jedzenia, była wydawana tak nieregularnie, że gdy jednego dnia otrzymałyśmy obiad o szóstej rano, następnego dnia dostawałyśmy go o piątej po południu.

Na rewirze nie było żadnych lekarstw. Wskutek złego odżywiania nagminnie panowała biegunka i żółtaczka, tymczasem na rewirze nie można było dostać nawet aspiryny.

Gdy uciekła jakaś Rosjanka, Danz trzymała nas na apelu przez siedem godzin. Jeżeli się weźmie pod uwagę nasze wielkie wyczerpanie, nic dziwnego, że połowa z nas padała ze zmęczenia. Nie wydano nam wtedy zupełnie chleba.

W kwietniu 1945 r. wysłano nas na transport do Lipska. Poprzedniego dnia nie wydano nam chleba, a gdy kierowano nas na transport, Danz wraz z kilku aufseherkami przeprowadziła rewizję polegającą na tym, że odbierano nam wszystkie ciepłe rzeczy, które nam wydano w Oświęcimiu przed ewakuacją. Właściwie część nam odebrano już po przybyciu do Malchow, a wtedy odbierano nam resztę. Odbierano buty i dawano drewniaki z dwiema tasiemkami, w których zupełnie nie można było chodzić. Następnie odbierano łyżki, miski i wszelkie naczynia. Widziałam, jak Danz odebrała mojej koleżance Rysi Halpern flaszkę i tak długo biła ją tą flaszką po głowie, aż flaszka się rozbiła i ta więźniarka z raną w głowie poszła na transport.

Następnie dla transportu nie wydano jedzenia i był bez chleba, mimo że chleb był. Po przybyciu do Lipska komendant obozu kazał go wydać i dziwił się, dlaczego w drodze chleba nie wydano, mimo że był, i że takie zarządzenie wydała Danz.

Przewodniczący: Czy są pytania?

Prokurator Szewczyk: Czy świadek zna niejakiego Gröna z Płaszowa?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Prokurator Szewczyk: A co do Orlowski, czy przeprowadzała także rewizje po barakach?

Świadek: Zasadniczo w Płaszowie nie widziałam, często jednak widziałam Orlowski, jak chodziła po barakach i wyrzucała rzeczy więźniarek.

Prokurator Szewczyk: Czy świadek z osobistej obserwacji i z opowiadań innych więźniarek może powiedzieć, czy Orlowski miała katować ludzi na śmierć?

Świadek: Tego nie widziałam i nie mogę o tym powiedzieć.

Obrońca Wolska-Walasowa: A jaki był bezpośredni stosunek Orlowski do personelu pralni?

Świadek: Ja tam nie pracowałam, ale nie był zły. Każda przełożona zwykle oszczędzała swoich więźniów.

Obrońca: A czy nie wiadomo świadkowi, że Orlowski nazywano „Mutti”.

Świadek: Tego mi nie wiadomo, wiem tylko, że nazywano ją „Chłopczycą” i „Hop, hop, dalej”.

Obrońca: A czy nie wiadomo świadkowi, że Orlowski pomagała w uzyskaniu wiadomości od rodzin?

Świadek: To nie jest niemożliwe.

Oskarżona Danz: Wysoki Sądzie, w związku z zeznaniami świadka proszę o zezwolenie złożenia oświadczenia.

Przewodniczący: Proszę.

Oskarżona Danz: W kwietniu 1944 r. przybyłam do Płaszowa z Majdanka. W Płaszowie służby żadnej nie pełniłam, wychodziłam z obozu o godz. 7.00 rano i pełniłam służbę jako dozorczyń w niemieckiej fabryce wyrobów emaliowanych. Przez cały dzień byłam w obozie nieobecna.

W obozie w Malchow nie byłam starszą dozorczynią, lecz dozorczynią. W rewirze sztabu była lekarka dr Erna Weiß z Preszburga [Bratysławy]. Pani Weiß może zaświadczyć, że dwa lub trzy razy tygodniowo udawałam się do apteki i stamtąd przynosiłam lekarstwa. Sam obóz w Malchow przed moim przybyciem obejmował tysiąc więźniów. Tych więźniów zaopatrywała w żywność fabryka. Jeden transport tysiąca kobiet odszedł do Malchow.

Następny transport 2000 kobiet odszedł z Malchow do Lipska. Transport był konwojowany przez *Oberscharführer*, którego nazwiska nie znam.

Posterunki oraz nadzorkynie, które konwojowały transport były odkomenderowane z obozu Ravensbrück.

Przy transporcie niczego więźniom nie odbierano, mogły wszystko ze sobą zabrać, a po drodze otrzymywały żywność. Jedna dozorczyń, która mieszkała w pobliżu Lipska i wspólnie konwojowała transport, oświadczyła po powrocie, że transport nadszedł [dojechał] zdrowo do Lipska.

Przewodniczący: Czy świadek obstaje przy swoich zeznaniach.

Świadek: Tak, bezwzględnie.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.